

II nagroda w VII Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd”

dla Marcina Pamuły

z Publicznego Gimnazjum im. W. S. Reymonta w Szczurowej

za pracę pt. „Ocalę, choćbym miał zginąć!”

w kategorii szkół gimnazjalnych – proza

Ocalę, choćbym miał zginąć!

„Pobożność ludowa, stanowiąca prawdziwy skarb ludu Bożego, nosi w sobie jakiś głód Boga, jaki jedynie ludzie prości i ubodzy duchem mogą odczuwać. Udziela ludziom mocy do poświęcenia się i ofiarności, aż do heroizmu, gdy chodzi o wyznawanie wiary”¹.

Życie każdego człowieka niesie ze sobą wiele niewiadomych oraz niespodzianek. Nie zawsze możemy przewidzieć, co nas czeka i jak w danej sytuacji się zachowamy, aby „wyjść z twarzą”. Często splot różnych wydarzeń, niezależnych od człowieka, wpływa na jego decyzje, zachowanie i ujawnia pełnię człowieczeństwa.

Jedni poddają się biegowi rzeczy i wykorzystują to, co daje im los, inni, nie zważając na konsekwencje, wbrew wszystkiemu „płyną pod prąd”. Ludzie Ci są wyrazicielami pewnych wartości moralno-etycznych, religijnych czy kulturowych, dlatego pojęcia takie, jak: Bóg, Honor, Ojczyzna stają się dla nich celem życia i dobrem ponad wszystko.

Nieraz słyszeliśmy o bohaterach narodowych, Rolandzie, Hektorze, Józefie Piłsudskim, Lechu Wałęsie, którzy dzięki swej odwadze i determinacji dokonywali wielkich rzeczy. Jednak wśród nas żyli również zwykli, prości ludzie, o których prawie nikt już dziś nie pamięta. Zostali powołani... Przez kogo? Do czego? „Czyż nie było lepszych?”

Chciałbym na tych kartach przedstawić postać mojego sąsiada, Wojciecha Rzepki, dziś już spoczywającego na parafialnym cmentarzu, a cechującego się ogromną odwagą, bohaterstwem i męstwem. Mężczyzna ten żył w latach drugiej wojny światowej. Urodził się 18 kwietnia 1902 roku, a zmarł 25 października 1977r. Był zwykłym, prostym rolnikiem - chłopem religijnym i oddanym ojczyźnie, prowadzącym spokojne życie rodzinne wraz ze swoją żoną Karoliną, z domu Słowik, oraz trzema synami: Walentym, Stanisławem i Franciszkiem.

Od dzieciństwa mieszkał, wychowywał się i uczył w Uściu Solnym, które dawniej było wsią gminną - wspomina Barbara, moja babcia. Dodaje jeszcze: - Najstarsi mieszkańcy Uścia pamiętają go jako człowieka głęboko wierzącego, religijnego i bogobożnego, ale przede wszystkim zaciętego patriotę.

Pan Wojciech Rzepka był praktykującym katolikiem i członkiem Rady Parafialnej, „zaufanym każdorazowego proboszcza”². Przynależność do Cechu Kuśnierzy umożliwiła mu angażowanie się w działalność społeczno-organizacyjną, religijną i humanitarną. Wpłynęła

¹ Wprowadzenie do Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii, 2001 r.

² Ks. J. Wilk, Cmentarz parafialny w Uściu Solnym, 1999 r.

także na utrwalanie więzi środowiskowych, na dobre relacje z sąsiadami, którym służył radą i pomocą, poświęcając swój czas i siły.

Znaliśmy go jako dobrego sąsiada. Wiedzieliśmy, że to swój chłop, że zawsze można na niego liczyć, ale naprawdę dopiero latem 1941 poznaliśmy, ile wart jest ten człowiek – wspomina mój dziadek Stanisław.

Po górach, dolinach rozlega się dzwon

W 1941 roku Niemcy zarządzili zbiórkę złomu metalowego, który przetapiano na broń, armaty i inne akcesoria wojenne. Proboszcz Uścia Solnego otrzymał zarządzenie z Landkomissariatu zobowiązujące go do odwiezienia wszystkich trzech dzwonów kościelnych (bo tyłoma dysponowała parafia) do stacji kolejowej w Bochni. Ludzie płakali i lamentowali, gdy zdejmowano dzwony z wieży kościelnej. Trudne to było rozstanie, przecież to one wyznaczały rytm życia mieszkańców: budziły do pracy, wzywały na nabożeństwa, wołały na trwogę, przypominały o Bogu, oznajmiały śmierć i kładły spać.

Masz mało czasu, trzeba dać świadectwo

W rzeczywistości dzięki sprytowi mojego sąsiada Wojciecha oraz pomocy kilku radnych z parafii, średni dzwon oddano jako duży, a mały - za średni. W ich miejsce przewieziono z kaplicy cmentarnej do kościoła dzwonek sygnaturki.

Z opowiadań dziadków i rodziny zmarłego już Wojciecha przedstawiam, jaki był dalszy ciąg wydarzeń.

Gospodarz Wojciech Rzepka opowiadał, iż bardzo ciężko mu było pogodzić się z faktem oddania dzwonów Niemcom. Cały czas zastanawiał się, jak je ocalić. Wiedział, że to nie będzie łatwe, że może skończyć się aresztowaniem, rozłąką z bliskimi i, co najgorsze, utratą życia. Mimo wszystko decyzji nie zmienił. Postanowił uratować choć jeden dzwon - największy.

W wyznaczonym dniu załadowano dwa mniejsze dzwony na wóz i zawieziono je do Bochni. Po dotarciu na miejsce okazało się, że trzeba ustawić się w kolejce za innymi furmankami i czekać.

Niech nie opuszcza cię twoja siostra Pogarda

Nad czym człowiek żyjący w czasach II wojny światowej zastanawia się, czekając. Czekanie jest trudne. Czekanie wyzwala niechęć do tych, którzy skazują na nie. Czekanie wzbudza pogardę wobec tych, którzy niszczą radość i życie, zabierają ojcowiznę.

Wreszcie nadeszła kolej na furmankę pana Wojciecha i towarzyszących mu mieszkańców Uścia Solnego. Niemcy nie dali się jednak oszukać, posiadali informacje o trzech dzwonach znajdujących się w parafii Uścia Solne. Nad chłopami czuwała jednak opatrność i po rozładunku, jakimś trafem udało im się przechytryć pełniącego służbę przy odbiorze Niemca. Pan Rzepka wskazał dzwon wcześniej już przez kogoś przywieziony jako trzeci dzwon z Uścia. Ponieważ po rozładowaniu stały one obok siebie, Niemiec nie zorientował się, że został sprytnie oszukany.

Po powrocie do domu mężczyzna długo zastanawiał się, jak przetransportować z kościoła duży dzwon i gdzie go ukryć. Trudność polegała na tym, że obok budynku kościelnego w przyszkolnym obiekcie mieszkał oficer niemiecki, który miał oko na wszystko. Dzwon przecież nie igła, myślał Wojciech, niełatwo go wynieść z kościoła i zostać niezauważonym.

Bądź odważny, gdy rozum zawodzi

Pan Wojciech postanowił wykorzystać sprzyjającą wówczas pogodę. Było to lato i nadeszła straszna burza, toteż mężczyźni (pan Rzepka i pomagający mu uścianin) pod osłoną nocy, podczas ulewy i piorunów, smagani wiatrem, szybko wynieśli dzwon z kościoła. Przetransportowali go na Stare Uście oddalone dwa km od kościoła i ukryli w stawie,

a następnie przetransportowali go na osiedle mojego sąsiada, pana Wojciecha. Tam, w szopie obok stodoły, chłopcy czym prędzej wykopali dół o głębokości pół metra i ukryli w nim dzwon. Następnie zatarli wszystkie ślady. Nieliczni znali miejsce ukrycia dzwonu, czyli Stare Uście, pozostali sądzili, że znajduje się w studni bądź w pobliskim stawie. Na domiar złego podczas wycofywania się wojsk niemieckich z Uścia w owej szopie Niemcy urządzili sobie stajnię dla koni. Na gospodarza padł wówczas blady strach, bo jak wiadomo konie, stojąc „na staniu” w stajni bez ruchu, lubią często grzebać kopytami pod sobą. Wiadomo, co by było, gdyby nie dał Bóg dogrzebały się do dzwonu. Stały bowiem tuż nad nim. Bóg jednak cały czas czuwał nad mężczyzną i nic złego się nie stało.

Po wyzwoleniu dzwon wrócił na swoje dawne miejsce do kościoła i po dziś dzień służy na chwałę Bożą. Obecnie jest to dzwon średni o nazwie „Szymon”, ufundowany w roku 1932 przez rodaków ujskich z USA.

Strzeż się jednak dumy niepotrzebnej

Nieżyjący już Wojciech Rzepka za cenę własnego życia i swoich bliskich, potrafił ocalić część parafii, dorobku wcześniejszych pokoleń, Polski. Czy dziś bylibyśmy skłonni do takich poświęceń? Wielu z nas nie zważa na szlachetne postępowanie innych, ludzie „płynący pod prąd” nie są w pełni aprobowani, akceptowani przez społeczeństwo.

W wierszu „Przesłanie Pana Cogito” zawarte są słowa, które można traktować jak życiowy drogowskaz: „... masz mało czasu, trzeba dać świadectwo”. Pan Wojciech dał świadectwo odwagi, męstwa i patriotyzmu, biorąc na swoje sumienie życie całej rodziny. Za tę postawę, my mieszkańcy Uścia Solnego, możemy dziś mu podziękować: Deo gratias.

Dokumenty i fotografie dotyczące Wojciecha Rzepki



Wojciech Rzepka



Tablica nagrobna Wojciecha Rzepki i jego bliskich

nie, front wsch., s. Jan został księdzem, czego pamiątką jest z 1911 r. figura Matki Bożej przy ul. Kazimierza W., radny parafii – prawa ręka ks. Balińskiego, radny Magistratu, zamożny rolnik, st. c. Oraczy.

Rzepka

Wojciech (1902-1977), po służbie wojskowej w Krakowie żonaty z Karoliną Słowik, rolnik czynny w szeregu prac społecznych, wieloletni radny parafialny, brat i cechmistrz c. Kuśnierzy, zaufany każdorazowego proboszcza (podczas wojny, wraz z Al. Słowikiem ukrył dzwon kościelny, oszukując Niemca na stacji w Bochni, dzwon zakopując w otoczeniu stodoły do końca wojny); proboszczowie lat komuny radzili się go w wielu sprawach i problemach. Nie tylko doradzał, wyręczał, poświęcając swój czas i siły.

Notatka biograficzna o Wojciechu Rzepce, pochodząca z przewodnika „Cmentarz parafialny w Uściu Solnym”



Zniszczony podczas II wojny kościół w Uściu Solnym

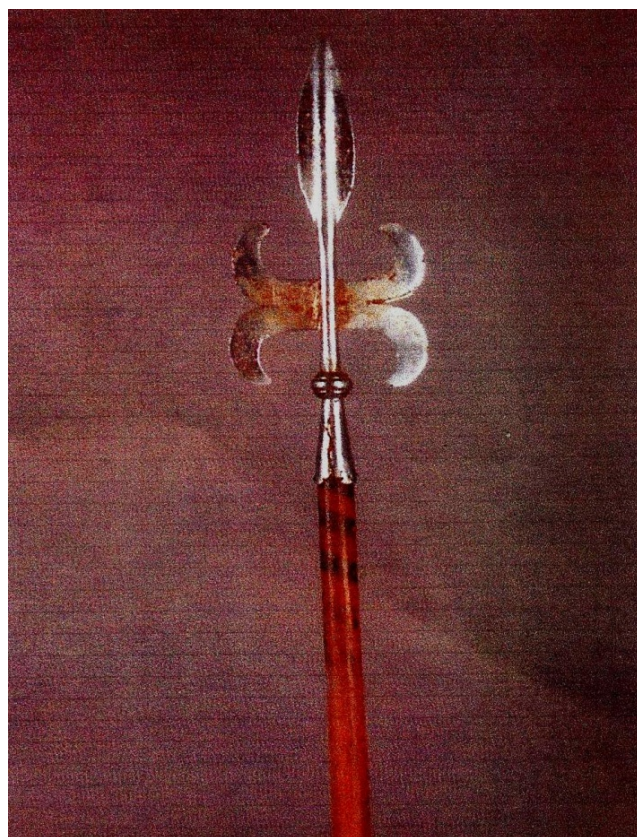
Fot. 12. Zniszczony podczas wojny kościół w Uściu Solnym (widok od strony prezbiterium)



Ocalony dzwon z kościoła w Uściu Solnym



**Zachowany w kościele w Uściu Solnym
Ołtarz Kuśnierzy**



Halabarda Cechu Kuśnierzy znajdująca się w kościele w Uściu Solnym